Przegląd Kościelny

Nr. 46. Poznań, 17 Maja 1883. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na cało Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1\frac{1}{2}$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Walka kulturna

za rządów pruskich w Polsce.

(Dokończenie).

Dokumenta podane dotychczas a zwłaszcza ostatnie wykazują dobitnie, jak daleko ówczesny rząd pruski w Warszawie rozciągał omnipotencyą państwa, wdzierając się do wnętrza świątyni i policyjnym nadzorem otaczając nabożeństwa, krępując swobodę i wolność Kościoła do tego stopnia, że władzy duchownéj przedkładać nakazywał projekta do rozporządzeń, wydawanych do podwładnego duchowieństwa. Nie wiemy, jak odpierał te zachcianki samodziercze konsystorz warszawski, jak bronił szkół konfesyjnych, słabość jego jednak okazuje się widocznie w nakazie, ograniczającym według woli rządu nabożeństwo w kościele Bennonitów. Władza kościelna nie skonstatowała ani jednego faktu, któryby uzasadniał skargi rządu na nadużycia, i zamiast wziąść duchownych w obronę, przychyliła się do żądania policyi. Policya nie wahała się pisać, że rozwiozli ludzie wałęsają się o późnéj godzinie w nocy pod pozorem nabożeństwa u Bennonitów. Wałęsali się wprawdzie ludzie niemoralnego prowadzenia po nocy w Warszawie, lecz ci właśnie najlepszéj opieki i najgrzeczniejszego obchodzenia się ze strony policyi doznawali. Późno w noc grywano w teatrach sztuki często rozpustne, wyszydzano kościelne czynności i osoby. W łożach masońskich, szynkowniach itd. wolno było hałasować i burdy robić, lecz kościół odwiedzać było przestępstwem. Bogu i bliźnim służyć po katolicku modlitwą, wstrzemięźliwością, przestrzeganiem rad ewangelicznych uważa nowoczesne społeczeństwo za niebezpieczeństwo grożące państwu, za zdradę ojczyzny, i dla tego klasztory wszędzie prawie znosić muszą prześladowanie i różne utrapienia; lecz kiedy jaka osoba złego prowadzenia się zażąda patentu, aby mogła bezkarnie grzeszne rzemiosło prowadzić, znajduje wszędzie uprzejme przyjęcie. Tak było wończas w Warszawie.

Lecz na tem niedosyć. Okuwano Kościół kat. w coraz ciaśniejsze kleszcze, jego wolność działania krępowano coraz mocniéj i zaledwie oddychać mu pozwolono. Solą w oku rządu były misye, jakie Redemptoryści z wielkim pożytkiem dla dusz tak w Warszawie, jak po parafiach wiejskich odprawiali. Wprawdzie rząd nie zakazywał ich wprost, lecz o ile mógł utrudniał i pod nadzór policyjny stawiał. Kiedy hr. Adam Lasocki w parafiach swych dóbr misyą postanowił urządzić i otrzymał na to zezwolenie od Biskupa, wniesiono także petycyą do rządu, aby z téj strony nie doznawać żadnéj przeszkody. „Ponieważ na misyach takich bywa zwykle 3 do 4 tysięcy ludzi, zapytujemy W. Król. Mości, czy pod względem policyjnym nie ma nic do nadmienienia?"

Na to odpowiedział rząd:

„Z Bożéj łaski Fryderyk Wilhelm Pruski.

Nasze łaskawe pozdrowienie i wyraz życzliwości. Wprawdzie przeciwko prośbie, przedłożonéj przez Was w podaniu z d. 5 lipca, a pochodzącéj od kasztelana Lasockiego z Iłowa, o pozwolenie na odprawienie misyi przez kilku członków tutejszego konwentu Bennonitów w parafiach Iłów i Brochów, nie mamy nic do nadmienienia, jeśli Wy ją w ogóle dla tychże kościołów uważacie za potrzebną. Jednakowoż postanawiamy wyraźnie:

1, aby misye te odprawione były tylko za wyraźnem zezwoleniem interesowanych proboszczów;

2, aby się odbywały pod tychże kierownictwem, misyonarze zaś tylko jako wikaryusze byli uważani;

3, aby tylko pewien czas trwały;

4, nie dawały żadnego powodu do nadzwyczajnych zbiegowisk ludu i połączonych z tem zwyczajnie pijatyk.

Do wypełnienia tych warunków musi się p. Lasocki z Bennonitamii wyraźnie zobowiązać i dla tego powinniście protokuł w téj sprawie spisany obok piśmiennego zezwolenia proboszczów z Brochowa i Iłowa Nam przesłać, poczem rozporządzimy co potrzeba...

Dan w Warszawie 17 października 1801.

Król. połudn. pruska Kamera wojenna i domen.

Do biskupiego Konsystorza."

W drugiem piśmie w téj saméj sprawie czytamy:

„Ponieważ wedle protokółów, przesłanych Nam 3 listopada rb., proboszczowie parafii Iłów i Brochów zezwolili na odprawienie misyi w swych parafiach, a Bennonici przepisom, przez Naszą Kamerę wojenną i domen d. 17 października rb. co do tych misyi ustanowionym się poddali, dla tego upoważniamy Was do udzielenia żądanego pozwolenia na odprawienie misyi w wspomnionych parafiach. Spodziewamy się jednakże, że przez urządzenie stosownego nadzoru ze strony resp. dziekanów wszelkim możliwym nieporządkom energicznie zapobieżycie, jako też i My resp. radzcom ziemiańskim pp. Kentrzyńskiemu i Żychlińskiemu pod dniem dzisiejszym odpowiednie w celu policyjnego nadzoru instrukcye przesłaliśmy"....

Krzyczące nadużycie władzy świeckiéj w sprawach czysto kościelnych przedstawia następujący fakt:

O. Hofbauer sprowadził z Wiednia obraz Matki B. i wystawił go w kościele. Poczytano mu to za zbrodnią.

1. W piśmie Kamery, wystósowanem 5 kwietnia 1802, do biskupiego officyałatu, czytamy po zwykłem pozdrowieniu, co następuje:

„Doniesiono Nam, że Bennonici tutejsi otrzymali jakiś cudowny obraz Matki B. z Wiednia i wystawili go wśród wielkiego zbiegowiska ludzi w swym kościele. Ponieważ już według praw kanonicznych żaden przedmiot ku czci ludu bez wyraźnego pozwolenia dyecezalnego Biskupa nie może być wystawiony, a to zezwolenie tylko z a n a s z e m u p o w a ż n i e n i e m może być udzielone, przeto rozkazujemy Wam zawiadomić Nas, czy rzeczywiście nastąpiło doniesienie i w jaki je sposób uzasadniono? i czy z Waszą wiedzą obraz Matki B. wystawiony jest w kościele Bennonitów. W ostatnim razie winniście się z tego wytłoma-

czyć. Sprawozdania Waszego oczekujemy najpóźniej w 3ch dniach....“

2. Rzymsko-katolicki Konsystorz pospieszył się z odpowiedzią, bo już 7 kwietnia odpisał:

„Na najwyższe rozporządzenie W. Król. Mości z 5 kwietnia, dotyczące sprowadzonego tu dotąd przez Bennonitów z Wiednia cudownego obrazu, zawezwaliśmy natychmiast do siebie superyora téjże Kongregacyi, a ten Nam oświadczył, iż rzeczywiście zapisał obraz a właściwie statuę Matki B. z Wiednia i tu dotąd sprowadził, i że posąg ten ma być wystawiony dla ozdoby ich kościoła i nigdy nie myśleli za cudowny go przedstawiać, dla tego sądzili, że to uczynić mogą bez osobnego pozwolenia Konsystorza. Ponieważ jednak tymczasowo obraz ten nie mógł być w kościele ustawiony, lecz w altanie ogrodu przy kościele został tymczasowo zachowany i wielką liczbę ciekawych a częścią pobożnych ludzi ściągał, altanę rzeczoną aż do najbliższego rozporządzenia najwyższego zamknąć natychmiast nakazaliśmy.“

3. Pod d. 12 kwietnia pisze niepotrzebnie Konsystorz w téj saméj sprawie do Kamery:

„W naszem najpoddańszem sprawozdaniu z 7 b. m. o obrazie Matki B., sprowadzonem tu dotąd przez Bennonitów z Wiednia, donieśliśmy W. Król. Mości, żeśmy do dalszego rozporządzenia najwyższego zamknąć kazali altanę. Ponieważ obecnie nadspodziewanie dowiedzieliśmy się, że ów obraz Matki Boskiéj czyli raczéj statua w nocy z 8 na 9 kwietnia w kościele ustawiona i dnia następnego uroczyście poświęcona została, spieszymy z najuniżeńszem doniesieniem o tem W. Król. Mości, oraz oświadczeniem, że nasz Konsystorz o całem tem zajściu najmniejszego nie otrzymał uwiadomienia.

W najgłębszéj czci itd.“

4. Na to otrzymał Konsystorz następujące złością i ślepą nienawiścią podyktowane pismo:

„Z Bożéj łaski Fryderyk Wilhelm, król Pruski.

. . . . . Nakazujemy Wam natychmiast w skutek Waszego pisma z 12 b. m., w którem Nam oznajmiliście, że Bennonici statuę Matki B. bez Waszego upoważnienia w nocy 8 bm. w kościele ustawili, p. Hofbauera zawezwać przed siebie i wziąść go do protokułu co do punktów następujących:

1. Zkąd i za czyją sprawą Bennonici rzeczoną statuę otrzymali? Dla osądzenia, o ile jego wyrzeczenia są prawdziwe, każecie q. Hofbauerowi przedłożyć korespondencyą w tym przedmiocie prowadzoną i Nam ją prześlecie.

2. Czyście mu wyraźnie nie zakazali wystawiać téj statuy ku czci ludu bez Waszego upoważnienia?

3. Co go spowodowało do działania wbrew temu rozkazowi, zwłaszcza, że mu przecie z zasad katol. Kościoła, na które mu zwrócić uwagę należy, znanem być powinno, że żaden obraz nie może być poświęcony, ani ludowi ku czci wystawiony bez aprobacyi dyecezalnego Biskupa?

4. Kto statuę tę poświęcił?

5. Dla czego ją w nocy ustawiono i czy wprowadzenie do kościoła odprawili księża Bennonici i z jakiemi ceremoniami, czy też znaleźli się z ludu uczestnicy w téj uroczystości?

6. Jakim sposobem lud o téj uroczystości się dowiedział?

7. Czy kościół Bennonitów nie przyjmuje przy oddawaniu czci téj statuy jakich ofiar i z jakiego tytułu?

Upomnieć macie surowo q. Hofbauera, aby prawdy nie taił, lecz sumiennie na pytania odpowiadał.

Aby zaś zapobiedz możliwym wymówkom Hofbauera, iż statua nie została wystawiona ku czci ludu, to albo sami, albo przez komisarza Waszego zbadać macie bliżéj na miejscu, czy lud, jak to Nam dostatecznie jest znanem, nie modli się do téj statuy i nie składa ofiar a więc czy to nabożeństwo nie wymyślone na korzyść zakonu Bennonitów. Przy téj inspekcyi naocznéj wypośrodkować należy, czy statua, jak to było przed jéj wprowadzeniem do kościoła, nie jest opasana paskiem zakonu Bennonitów. Tego rodzaju przyozdabianie odznakami zakonnemi obrazów Matki B. jest, według konstytucyi Urbana VIII, poczynającéj się od słów *Sacrosancta Tridentina*, zakazane i Biskup w ten sposób ozdobiony obraz natychmiast z kościoła usunąć powinien.

Protokułu wraz z opinią Waszą, sporządzonego ze znaną Nam gruntownością, oczekujemy najpóźniéj w 4 dniach, aby potem módz bliżéj rozporządzić, jakby Waszą przez nieposłuszeństwo Bennonitów skompromitowaną powagę ratować (?!!) i podobnym nieporządkom stósownie zapobiedz należało.

Do tego sprawozdania, oprócz wspomnionéj powyżéj czynności, dodać winniście w odpisie rozporządzenie, w którem zakażecie Bennonitom wystawienia téj statuy....

Dan w Warszawie 16 kwietnia 1802.

Król. połudn.-pruska Kamera wojenna i domen.

Do biskupiego officyałatu w miejscu.“

5. Na to odpisał konsystorz:

„Warszawa 24 kwietnia.

W sprawie obrazu Matki Boskiéj u Bennonitów.

Na najwyższe rozporządzenie W. K. Mości z 16 bm. wezwaliśmy natychmiast cytacyą dołączoną w kopii O. Hofbauera, aby się usprawiedliwił co do punktów, zawartych w wspomnionem rozporządzeniu najwyższem. Stawił się 22 bm. i wręczył nam do protokułu tutaj dołączonego piśmienne wytłómaczenie, które W. Król. Mości wraz z czterema listami z Wiednia jako dowody do odpowiedzi na pierwszy punkt najuniżeniéj przesłać niniejszem nie omieszkujemy, oraz najpokorniéj zauważamy, że, jakkolwiek zresztą postępowanie q. Hofbauera uważamy za słuszne, to jednak zupełnie uniewinnić go nie możemy z tego powodu, że statuę Matris dolorosae bez wyraźnego pozwolenia Konsystorza w kościele wystawić kazał, gdyż według Soboru Tryd. także i te obrazy i statuy rozumieć należy, do których lud ma przesadzoną cześć i lękać się trzeba, aby ztąd nie wyradzały się zabobony i inne nadużycia, chociaż zresztą obraz żadną nadzwyczajnością nie razi. Co się tyczy paska zakonnego, regens konsystorza przekonał się naocznie, że to nieprawda, a jak się rzecz właściwie ma, obszernie załączone tu pismo wyłuszcza.

My zresztą na duchownych instytutu Bennonitów baczne oko mieć będziemy i pilnie czuwać, aby lud przez quaest. obraz nie dał się uwodzić do zabobonu, lecz utrzymał się w granicach czci św. obrazom wedle zasad katol. Kościoła należnéj....“

Odpisu dokumentów, dołączonych do powyższego pisma, O. Haringer nie otrzymał.

6. Sprawa ta, która „najpoddańszemu Konsystorzowi“ wcale zaszczytu nie przynosi, zakończyła się następującem pismem król. połudn. prusk. Kamery z 4 maja 1802:

„Z łaski Boskiéj Fryderyk Wilhelm król Pruski.

. . . . W sprawozdaniu Waszem z 24 z. m. słuszne jest zdanie Wasze, że Bennonici mimo wszelkich uniewinnień przeciw przepisom kanonicznego prawa wykroczyli, wystawiając bez zezwolenia dyecezalnego Biskupa statuę Matris dolorosae w kościele ku czci ludu. Zapewnieście im a zwłaszcza q. Hofbauerowi to nieprawne postępowanie najenergiczniéj skarcili z zagrożeniem tak kościelnych kar jak i Naszéj Najwyższéj niełaski, gdyby kiedykolwiek mieli nieposłuszeństwo okazać dla Waszych rozporządzeń w sprawach kościelnych. — Ponieważ statua została postawiona, może wprawdzie pozostać: lecz spodziewamy się po Was, że jak najtroskliwiéj czuwać nad tem będziecie, aby jéj cześć nie

podsycała zabobonu ludu i w ten sposób cel publicznéj czci i nabożeństwa nie był udaremniony. (Co to za troskliwość o wiarę ludu!) Przy téj sposobności musimy Wam także zwrócić uwagę na zażalenia tylokrotnie już przez policyą zanoszone, że Bennonici prawie codziennie późno w noc nabożeństwa przeciągają, przez co niższe warstwy ludności a zwłaszcza czeladź i słudzy od obowiązków i pracy odciągani bywają."

Na tem się kończą dokumenta, ogłoszone przez O. Haringera. Szczupła ich treść, a jednak rozświecająca nie mało gospodarkę pruską w Ziemiach polskich w obec Kościoła katolickiego. Niezawodnie archiwum konsystorza warszawskiego posiada więcéj takiego materyału, którymby obraz nasz uzupełnić można. O. Hofbauer, walcząc za sprawę Bożą, mimo wszelkich szykan i przykrości nie ugiął się przed bożyszczami ówczesnemi. Rząd już od dawna zaprzestał z nim wszelkiéj korespondencyi bezpośredniéj i posługiwał się Konsystorzem, który nie umiał zawsze godności swéj zachować, jak to sprawa o obraz dobitnie wykazuje. Byłby się rząd O. Hofbauera chętnie pozbył, ale nie wiedział jak się do niego przyczepić. Chciał go usunąć z przełożeństwa i rozmaite w tym celu czynił kroki, ale w obec dokumentu nominacyjnego, jaki miał O. Hofbauer od swego jenerała, nie szło tak łatwo. A gwałtu nie chciano użyć, aby nie odstręczać nowych poddanych. Na szczęście zamiarów wrogich, manifestujących się w obec Kościoła w różnych kierunkach, nie zdołano przeprowadzić, gdyż rząd pruski przed wojskami francuzkiemi wnet z Warszawy ustąpić musiał.

Małżeństwa mięszane.

Małżeństwo jest świętym Sakramentem. Chrystus Pan go postanowił i daje w nim łaskę małżonkom, aby 1) żywot wiedli bogobojny i nawzajem się uświęcali i 2) aby uważali dzieci przez Boga im dane jako owoc szczególniejszéj łaski Bożéj i wychowywali je w świętości i bojaźni Bożéj, pomni zawsze na to, że Bóg od rodziców kiedyś zażąda ścisłego rachunku z wychowania dzieci. Małżeństwo stanowi jako Sakrament podwalinę rodziny chrześciańskiéj, któréj zacność jest warunkiem duchowego i materyalnego szczęścia jednostek i narodów. Z chrześc. rodziny uświęconéj wychodzą religijni, moralni ludzie, pobożni chrześcianie; rodzina znów niemoralna, bezbożna oddaje społeczeństwu posiew złego, zbrodni. Dla tego też praca, podjęta w celu umoralnienia rodziny, podtrzymania jéj na wyżynach świętości, czystości, jest najszczytniejszem zadaniem dusz pasterstwa.

Ze względu na szczytne rodziny powołanie wyniósł Chrystus Pan małżeństwo do godności Sakramentu i postanowił nierozerwalność jego węzła, wedle wyraźnych orzeczeń Pisma św. (I. Kor. 7, 10, 11) i nieprzerwanéj nauki Kościoła. Apostoł Paweł św. połączenie Chrystusa z Kościołem przedstawił jako święty obraz związku małżeńskiego, a Kościół św. żąda ze względu na ważność Sakramentu, aby oblubieńcy przyjęli Sakrament małżeństwa po starannem przygotowaniu się i w stanie łaski uświęcającéj.

W obec tego wszystkiego trzeba przyznać, że małżeństwa mięszane nie odpowiadają wcale myśli Kościoła i że dla tego słusznie zakazuje ich Kościół. Katechizm sam już przeciw nim mówi, bo jakżeż tam myśleć o obrazie onego połączenia ścisłego Chrystusa z Kościołem, gdzie nie ma jedności wiary a ztąd i harmonii wewnętrznéj, najgłówniejszych życia zasad, kiedy przecież „sprawiedliwy z wiary żyje." Sam sposób zapatrywania się na małżeństwo jakże odmienny wśród ludzi wiary różnéj! Kiedy, wedle zdania Lutra, małżeństwo „tylko czysto świecką jest sprawą," kontraktem, który można zawrzeć przed świeckim urzędnikiem, — jest ono w oczach katolika Sakramentem i związkiem nierozerwalnym, przypieczętowanym przysięgą „wierności, miłości, posłuszeństwa aż do śmierci." Jakże tam mówić o wspólności zasad, kiedy ani wspólnéj modlitwy, ani wspólnych praktyk religijnych, a dla strony katolickiéj wyraź e niebezpieczeństwo zobojętnienia zupełnego dla wiary i Kościoła? To też słusznie powiedział Benedykt XIV, że u stóp Ukrzyżowanego zeznaje, iż pozwala na ich zawarcie tylko, aby większe zło usunąć, a słusznie można do małżeństw mięszanych zastósować słowa św. Franciszka Salezego: „że i najlepsze żadnéj nie mają wartości." Codzienne przykłady wykazują aż nadto jasno, ile to nieprzyjemności i niebezpieczeństw kryje się w tym związku dla strony katolickiéj i jak strasznie w nim jest utrudnione katolickie wychowanie dzieci. Pewien doświadczony pasterz dusz pisze z własnéj praktyki w miejscu przeważnie protestanckiem, że z 94 mięszanych małżeństw, zawartych w kościele katolickim, gdzie mąż był katolikiem, tylko 27 dało chrzcić swe dzieci w tymże kościele, zaś w 39 małżeństwach, gdzie żona była katoliczką, tylko jedna jedyna wymogła na mężu, iż pozwolił dziecko ochrzcić katolickiemu księdzu. Ten sam pasterz dusz opowiada, że pewna młoda kobieta katoliczka przez siedm miesięcy toczyła walkę z mężem protestantem, aby pozwolił na chrzest katolicki dziecka i kiedy dziecko zasłabło, a ona wymogła na nim, że miał jéj sprowadzić do domu katolickiego kapłana, on sprowadził protestanckiego predykanta i przerażonéj żonie z zimną krwią powiedział, że katolic. kapłana w domu nie zastał. — Inny znów pasterz dusz opowiada z praktyki swojéj, że ojciec protestant w mięszanem małżeństwie, który się zobowiązał wychować dziecko w wierze katolickiéj, na kilka dni przed tem, kiedy dziecko miało odprawić pierwszą spowiedź, namówił żonę katoliczkę, że wyjechała z domu do krewnych swoich, sam zaś dziecko zaprowadził do predykanta protestanckiego i w jednem oka mgnieniu kazał dopełnić nad niem t. zw. „konfirmacyi protestanckiéj," aby z takiem fait accompli przywitać potem w domu żonę i więcéj walki z nią nie staczać. „Crux confessariorum" — to w mięszanych, przeważnie protestanckich parafiach są małżeństwa mięszane. Nie wolno dla tego na ten punkt w pastoracyi zamykać oka pasterzowi dusz i zbywać go obojętnie, chociażby nieraz mu się zdawało, że nie ma w jego parafii tego niebezpieczeństwa, że, otoczony tylko wiejskim ludem, nie dostrzega wcale tego widma. Ludność nasza niestety dziś już coraz bardziéj wychodzi z odrębności swojéj; wędrówki ludu, chciwego zyskownego zarobku, dzisiaj już coraz częstsze; są okolice w naszych dyecezyach, w których młodzież męzka i żeńska na całe miesiące opuszcza domową zagrodę i wśród obcych religią i narodowością szuka pracy, a tam, zatarłszy znamię religijne, ginie w zamęcie i wirze doczesnych korzyści i widoków. Ile zaś u nas jest parafii, gdzie małżeństwa mięszane są na porządku dziennym! Dla tego i tu potrzeba wołać z Piotrem św.: „Fratres vigilate."

Obszerniejszy nadto rozbiór téj sprawy w piśmie naszem uważamy tym więcéj na czasie w obec sztucznie wywołanéj w roku zeszłym w prasie i sejmie pruskim wrzawy z powodu mięszanych małżeństw w dyecezyi wrocławskiéj a zwłaszcza w obec najnowszego rozporządzenia najwyższéj rady ewangelickiéj, urządzającego całą kampanią przeciwko praktyce Kościoła katol. pod względem tych małżeństw i mogącego się już poszczycić rozmaitemi zwycięztwami. Najwyższa rada ewangelicka w rozporządzeniu wspominanem już przez nas następujące podaje środki, któremiby można odpierać pretensye Kościoła katol. do małżeństw mięszanych, wychodzące na szkodę protestanckiéj religii:

1. W kazaniach i naukach wykazywać niebezpieczeństwa małżeństw mięszanych.

2. W nauce przygotowawczéj do „konfirmacyi“ uwagę konfirmandów zwracać na te niebezpieczeństwa.

3. Wchodzić w bliższe stosunki z młodzieżą, aby przeszkadzać związkom, któreby mogły doprowadzić do małż. mięszanych.

4. Zawiadamiać pastorów o każdym projekcie, zawiązku małżeństwa mięszanego.

5. Jeśli nie można przeszkodzić małżeństwu, zniewolić całą rodzinę do oporu przeciwko wpływowi księdza katol.

6. Ścieśniać węzły pomiędzy pastorami a rodzinami.

7. Żądać interwencyi władz świeckich w przypadkach, w którychby prawa protestanckie były pogwałcone.

8. Żądać kategorycznéj opozycyi, gdyby wymagano przyrzeczenia wychowania dzieci w religii katolickiéj.

9. Urządzić straż osób starszych w parafii, któraby czuwała nad rodzinami.

10. Korzystać ze środków dyscyplinarnych, np. odmawiać ogłaszania zapowiedzi, błogosławienia małżeństw, jeśli oblubieńcy przyrzekli dzieci swe wychować w wierze kat., odmawiać im praw kościelnych, urzędów honorowych itd.

Że to hasło wojenne ze strony protestantyzmu znalazło oddźwięk, pojętem zostało znakomicie i dodało nowego animuszu pastorom do walki z Kościołem katol. facta loquuntur. Ze Ślązka, gdzie niezliczona moc tych małżeństw nieszczęsnych się zawiera, donoszą z jednego miejsca, że zamiast 140 dzieci, które do katol. szkoły wstąpić były powinny, tylko 70 się zgłosiło, resztę jako z mięszanych małżeństw zaanektowała szkoła protestancka. Z innéj miejscowości donoszą, że pastor inspektor powiatowy kazał sobie wynotować wszystkie dzieci w szkole katol. pochodzące z mięszanych małżeństw, niezawodnie w tym celu, aby je pozbawić nauki religii katolickiéj.

W obec tak zorganizowanego szturmu na małżeństwa mięszane duchownym katolickim nie pozostaje nic innego jak trzymanie się ściśle przepisów Kościoła i nie dopuszczanie absolutne do tego rodzaju małżeństw w swoich parafiach i przyswojenie sobie rad i przestróg ewangelickiéj rady kościelnéj co do traktowania osób, zamierzających zawrzeć małżeństwa mięszane.

Kościół przepisuje dusz pasterzom, aby w razie, kiedy mięszana para oblubieńców zgłosi się po zapowiedzi, pouczyli stronę katolicką, że czyni krok nieszczęsny i aby zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo z nim się wiążące, na niedogodności i nieprzyjemności, jakie pociąga za sobą małżeństwo mięszane i wszelkiemi siłami starali się przekonać stronę katolicką i wymogli na niéj porzucenie zamiaru. Aby pobudzić dusz pasterzy do przeszkadzania takim małżeństwom, zebraliśmy z życia praktycznego, z doświadczenia kilka uwag, które ich w tem postanowieniu tylko utwierdzić powinny.

Doświadczenie to uczy, że jeżeli w małżeństwie mięszanem ojciec jest protestantem, powaga naturalna ojca oddziaływa niekorzystnie na życie katolickie rodziny, nawet i wtenczas, kiedy ojciec dotrzymuje przyrzeczenia danego i żonie pozwala wychowywać dzieci we wierze katolickiéj, a żona z gorliwością chciałaby spełnić swój obowiązek. Jego samego wyznanie w niczem nie krępuje, boć u niego dogmatem, że dobrych uczynków człowiek wykonywć nie może, za grzech żadnéj nie ma odpowiedzialności, — nie rozumie więc tego, żeby dziecko musiało regularnie odmawiać pacierze, pościć, do kościoła chodzić, boi się, jak mówi, aby „bigoteryi“ nie było w domu, i najlepiéj mu, jak w domu wszystko jest zimne i obojętne pod względem religijnym. Ileż to już matek pobożnych skarżyło się na to w konfesyonale, że tylko pod ukradkiem pacierz z dziećmi mogą odmawiać, a rzadko tylko prowadzić je do kościoła! — Cóż zaś dzieje się w rodzinie, w któréj matka katoliczka także zobojętniała i ostygła w pobożności, uwzględniając wciąż męża protestanckiego i jego zapatrywania? Cóż wtenczas, kiedy mąż podżegany bezustannie przez przyjaciół, przez pisma anty-religijne i bezbożne w życiu codziennem wyśmiewa wiarę a praktyki religijne bierze za cel swojéj pogardy i tak wobec dziatek łamie i niszczy, co matka katoliczka zbudowała? O ileż znów gorzéj, jeżeli matka sprzykrzywszy sobie te zapasy, sama zamknęła usta, bojąc się téj ustawicznéj walki, aż w końcu zobojętniała zupełnie na potrzeby religijne? Dzieci wzrastają wtenczas w obojętności, aby przy najbliższéj okazyi odpaść od wiary, jeżeli szczególniejsza łaska Boża cudem ich późniéj nie podniesie pod względem wiary i moralności.

Gorsze są stosunki w takiéj rodzinie, w któréj matka jest protestantką, boć w rękach matki na pierwszem i wybitnem miejscu spoczywa wychowanie dzieci. Matka jest pierwszą nauczycielką religii: ona pierwszy z dzieckiem mówi paciorek, do uczucia i serca dziecięcego wpierw mówi, zanim do rozumu przemówić można, — ona je pierwsza wprowadza do świątyni, przed ołtarz stawia. Żywy przykład matki rozmodlonéj, rozklęczonéj, we łzach wśród modlitwy tonącéj, silniéj i skuteczniéj działa na umysł dziecka, aniżeli najsztuczniejszy, najjaśniejszy wykład religii w szkole. Znak krzyża, który kładzie pobożna katolicka matka na czole dziecka, — jéj przykład, kiedy z dzieckiem klęka przed krzyżem lub obrazem Matki Bożéj, głęboko znaczy się w duszy, sercu dziecka! Kobieta protestancka, chociażby była i najlepszą, najwzorowszą, nigdy nie będzie matką katolicką, i nie stworzy dziecku obrazu katolickiego życia w słowie i czynie. Któż tedy może obliczyć, ile traci dziecko katolickie przez to samo, że jest pozbawione dobréj, pobożnéj, katolickiéj matki. — Jeżeli zaś ta matka protestantka jest stanowczą nieprzyjaciółką wiary katolickiéj i nienawiścią ku niéj pała, — czyż pozwoli ona dziecku uklęknąć rano lub wieczorem do paciórka, czy pozwoli w dzień powszedni pójść do kościoła na Mszą św., lub poda odświętną sukienkę dziecku w święto katolickie, — jakże tam w ogóle mowa być może o katolickiem wychowaniu? Iluż to kapłanów sposobiących dzieci do pierwszéj spowiedzi odebrało od dziecka na pytanie, czemu nie było w kościele w ostatni dzień świąteczny, tę smutną odpowiedź: bo mi matka (protestantka) nie pozwoliła się ubrać w świąteczną sukienkę. Tam nie ma mowy o postach, o częstszéj spowiedzi, a i to już miało się zdarzyć, że matka protestantka zmuszała dziecko napić się kawy wtenczas, kiedy miało iść do pierwszéj Komunii św. i że tylko delikatne poczucie religijne od świętokradztwa je uchroniło. I cóż tam w takich stosunkach za wpływy i najgorliwszego kapłana, nauczyciela religii, kiedy całego życia religijnego tak słaba podstawa! Dla tego też nierzadko się to zdarza, że takie dzieci, wyszedłszy ze szkoły, przyjąwszy Sakramenta św., giną wnet dla religii i marnieją, najchętniéj zawierają małżeństwa mięszane, w których już zupełnie zacierają charakter religijny.

Jeżeliśmy słuszną wyrazili powyżéj obawę o dzieci z mięszanego małżeństwa za życia jeszcze strony katolickiéj, to czegoż dopiero się spodziewać po jéj śmierci? Któż tam będzie czuwać nad katolickiem dzieci wychowaniem, kto niem kierować, mianowicie jeżeli protestancki ojciec lub matka zawrze drugie związki z protestantem? W takim razie chyba tylko cudem uratuje się dziecko dla wiary katolickiéj, a jeżeli uda się zabiegom gorliwego dusz pasterza je uratować, to zawsze będzie ono wątłem i wątpliwem. Wpływ domu nieprzyjazny Kościołowi będzie umiał udaremnić zabiegi i najgorliwszego nauczyciela religii, jak to wielokrotnie pouczało już i poucza doświadczenie.

Uświęcenie rodziny jest celem istotnym małżeństwa; dla tego domaga się Kościół, aby oblubieńcy zawarli związek małżeński w stanie łaski i przed ślubem przyjęli godnie św. Sakramenta Pokuty i Ołtarza. Strona protestancka tego nie czyni; nie uważa ona małżeństwa za Sakrament, z niewiarą, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pozbawiona łaski przystępuje do ołtarza, aby przyjąć święty Sakrament, któremu odmawia świętości i charakteru sakramentalnego. W życiu rodziny zawisło jéj uświęcenie od spełnienia religijnych obowiązków i od zamanifestowania wiary. Stronie protestanckiéj obce jest to wszystko: nie zna ona praktyk religijnych, obce jéj wszystkie święta katolickie i katolicki obyczaj, nieznane łaski sakramentalne i Sakramenta św.; nie może dla tego budować, podnosić w rodzinie, ale przeciwnie przytłumia, niweczy, przekrzywia.

W uświęceniu rodziny ważnym jest momentem święta karność w wychowaniu dzieci, a i te utrudnia strasznie mięszany charakter małżeństwa. Ile to uporu, sprzeczności łamać przychodzi nieraz pasterzowi dusz przy nauczaniu dzieci z mięszanego małżeństwa, które z uprzedzeniem już i z niedowierzaniem przychodzą na naukę. Nieprzyzwyczajone w domu do spełniania przykazań kościelnych, do praktyk religijnych, nie łatwo przyjmą upomnienie, zachętę kapłana; powaga ojca lub matki katolickiéj, obojętnością religijną zarażonéj, zamykać będzie serce na głos kapłana i jego przestrogę. W takiéj rodzinie „zwietrzała sól“ religii, dla tego i dzieci są obojętne dla religii, jeżeli już nie przechylają się do grzechu i złości. — Pod względem zaś społecznym dzieje się zwykle, że majątek przechodzi z rąk katolickich w ręce protestanckie, gdyż „synowie tego świata są roztropniejsi od synów światłości“ i że z tych małżeństw wychodzi najwięcéj żywiołów destruktywnych, trochę tylko przesiąkłych religijnemi dążnościami, ale posługujących się niemi w razie potrzeby do tem większego zniszczenia i burzenia wśród społeczeństwa!

Dla tego wszystkiego nie wolno pasterzowi dusz obojętnie spoglądać na ten objaw w życiu religijnem i nie dość, że opierać się będzie objawiającéj się chęci zawarcia takiego związku ze strony powierzonych sobie owieczek, ale nadto naprzód już winien zwrócić uwagę swoją w tę stronę, w pracy pasterskiéj uwzględnić możliwość objawu tego złego i wał obronny wznieść przeciw niemu; trzeba mu w ludzie pracą mozolną wyrobić przekonanie, że małżeństwa mięszane pod każdym względem są zgubne i wstręt ku nim obudzić. W pracy pasterskiéj wiele ku temu nastręcza się sposobności — o czem w następnym numerze.

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Spowiedź tych, co nie znają artykułów wiary. Co czynić powinien spowiednik w konfesyonale z penitentami, nie znającymi artykułów wiary necessaria necessitate medii et praecepti?

Odp. I. Wedle nauki moralistów (św. Alf. lib. 3 n. 1 i nast.) *scienda et credenda necessitate medii fide explicita* są: że jest Bóg, który wynagradza sprawiedliwych, a nadto znać trzeba tajemnicę Wcielenia i Trójcy Przenajśw. Nam się zdaje, że osób, któreby tych fundamentalnych rzeczy z nauki religii nie znały, nie wiele się napotyka, chyba że z młodości nie chodziły ani do szkoły, ani na naukę przygotowawczą do spowiedzi pierwszéj, ani do kościoła. Jeśli się zdarzą przypadki tego rodzaju, — a spowiednik sub gravi jest zobowiązany pytać o to, gdy penitent jakikolwiek da powód do podejrzywania go o nieświadomość — to przedewszystkiem trzymać się należy następujących zasad, przez moralistów postawionych:

1. Si quis adeo sit rudis, ut fidei mysteria percipere nequeat, excusatur ratione impotentiae et comparatur infantibus, unde absolvi poterit *in necessitate*, tamen sub conditione.

2. Aliud est credere, aliud memoriter scire mysteria, nempe de eis rationem reddere seu respondere. Unde censent adultos teneri necessitate medii hujusmodi mysteria credere; necessitate vero praecepti ea scire (sed excusant mente obtusos) et concludunt: *rudibus sufficere quod singulos articulos explicite credant, dum eis proponuntur* (Sanchez).

3. Ut illa mysteria explicite credantur, non requiritur perfecta eorum notitia quoad eorum circumstantias. Ita sufficit, ait Sylvius, *quod rudiores credant Patrem et Filium et Spiritum s. esse unum Deum, etiamsi distincte non sciant quod sit una essentia in tribus personis. Et similiter sufficit quod credant Filium Dei verum Deum et hominem, passum et mortuum pro nobis; etiamsi non noverint distinguere, quod sint duae naturae et una tantum persona.*

Kto nie zna tych tajemnic i bona fide grzechu śmiertelnego się spowiadał, winien spowiedź powtórzyć, gdy o tych tajemnicach został pouczony; necessitate zaś urgente tylko pod warunkiem rozgrzeszenie otrzymać może. Gdy tedy kapłan przekonał się, że penitent nie zna *quae sunt de necessitate medii*, zobowiązany jest go pouczyć, o ile się to da, „non quidem doctrinaliter, ut ea omnino et intelligere et memoriter recitare valeat, sufficit ut ei proponant articulos credendos, ita ut ad illos singulos actum fidei exerceat.“ Św. Alfons *Praxis Confess.* podaje wzór takiego pouczenia i budzenia aktów wiary w konfesyonale: Wierzysz, że Bóg jest jeden w istocie i troisty w osobach, jak Kościół wierzy? Wierzysz wszystko, co uczy ś. rzymski katol. Kościół i chcesz w nim umrzeć? Wierzysz, że druga osoba Trójcy św., Syn Boży stał się człowiekiem, umarł itd.? Wierzysz, że Bóg karze złych a dobrych wynagradza? Żałujesz, że jesteś tak nieświadomym i tak byłeś niedbałym? Przyrzekasz korzystać z każdéj sposobności, aby się nauczyć tego co potrzebne jest wiedzieć i wierzyć do zbawienia? Akty te wystarczą tedy owedy tymczasowo do należytego przygotowania do przyjęcia rozgrzeszenia i nie byłoby dobrze odsyłać takich nieświadomych bez rozgrzeszenia, aby się u innych osób uczyły, bo to w wielu razach do żadnego rezultatu nie prowadzi. Jeśli penitent znajduje się in articulo mortis i nie zna quae scitu necessaria sunt necessitate medii, pokrótce kapłan nauczyć go powinien i starać się przedewszystkiem o wzbudzenie w nim żalu i postanowienia poprawy, gdyż inaczéj rozgrzeszyćby go nie mógł.

II. *Scienda de necessitate praecepti* pod grzechem śmiertelnym są następujące:

1, *ad recte credendum:* Każdy, co przychodzi do rozumu, wierzyć powinien explicite ac scire crasso saltem modo, summatim et quoad substantiam (nisi invincibilis ignorantia excuset), symbol apostolski, gdyż w nim zawarte jest wszystko, co każdy winien wiedzieć o Bogu, Chrystusie Panu i Kościele. O Bogu 4 rzeczy znać i wierzyć musi: *a*) że jest jeden w istocie, *b*) w trzech osobach równych i od siebie różnych, *c*) że jest przyczyną czyli stwórcą wszystkiego, *d*) że wynagradzać i karać będzie uczynki nasze. O Chrystusie P.: *a*) że jest Syn Boży i Bóg prawdziwy, *b*) z Ducha św. i Najśw. Maryi Panny poczęty, *c*) za nas cierpiał, umarł i własną mocą zmartwychwstał, *d*) wstąpił do nieba jako król chwały, *e*) powróci na końcu świata sądzić ludzi. O Kościele: *a*) że jest jeden pod jedną Głową widzialną, *b*) że nim rządzi i zachowuje go Duch św., *c*) że wszyscy go słuchać i posłuszni mu być muszą, jeśli osiągnąć chcą zbawienie.

2. *Scienda de praecepto ad recte agendum: a*) Modlitwa Pańska, *b*) Dziesięcioro przykazań bożych, przykazania kościelne i obowiązki stanu, *c*) najpotrzebniejsze Sakramenta, jak Chrzest, Eucharystya, Sakr. Pokuty.

Wszystkie te rzeczy znać każdy powinien, lecz nie tak, aby je każdéj chwili umiał wypowiedzieć jak w książce stoją, w katechizmie, lecz *crasso saltem modo, summatim et quoad substantiam;* nie każdy bowiem pod grzechem śmiertelnym zobo-

wiązany jest umieć to wszystko na pamięć, lub w tych słowach, w których uczy katechizm. Co do symbolu, przykazań boskich i kościelnych i co do Sakramentów wystarcza, gdy ktoś zapytany dostateczną da odpowiedź; co do Modlitwy Pańskiej, wystarcza, jeżeli wie, że o wszystko dobre prosić należy Boga. Invincibilis ignorantia excusat, jeśli nikt ich tego nie uczył, lub na myśl nigdy im nie przyszło, że jest obowiązkiem nauczyć się tego (św. Alfons t. II n. 3).

Gdy spowiednik przekona się, że penitent ignorat necessaria necessitate praecepti, to, według zalecenia moralistów, debet interrogare de negligentia in iis addiscendis, quia per eam plurimi peccare solent. Si poenitens doleat cum proposito discendi, neque alias monitus fuerit, poterit illico eum absolvere, tunc enim praesumitur ipsum velle operam impense dare, ut ea discat. Si secus, prius discat et postea absolvatur. Jeśli penitent tego rodzaju, co nie zna necessaria necess. praecepti, znajduje się na łożu śmiertelnem, nie potrzebuje kapłan trawić czasu na uczenie go, lecz jedynie pobudzać do żalu, do aktów wiary, nadziei i miłości. Nam adhuc valet absolutio, si ipsum praeteritae negligentiae poeniteat et promittat discere, si convaluerit, jak uczy św. Alfons lib. 2, n. 2.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Na miesiąc czerwiec jako obfity materyał do nauk i przemówień zalecenia godna co dopiero w Warszawie nakładem redakcyi *Przeglądu katol.* wydana znakomita książka p. t: **Nauki o Najśw. Sercu Jezusowem** przez Kard. Manninga, Arcyb. westminsterskiego. Przekład z trzeciego wydania angielskiego, dokonany z upoważnienia autora (Warszawa 1883. 8vo str. 234). Nauki te uczonego dostojnika kościelnego, przeważnie dogmatyczną stronę przedmiotu wyjaśniające, odznaczają się głębokim poglądem teologicznym na jednę z najtrudniejszych do pojęcia tajemnic wiary naszej św. i zastosowaniem jej odpowiedniem w różnych kierunkach do życia chrześciańskiego i pobożności. Nauk tych jest 10: 1, o Boskiej chwale Najśw. Serca Jezusowego, 2) o drogach miłości Bożej w Najśw. Sercu Jez., 3) Dogmat źródłem pobożności, 4) o znajomości Najśw. Serca Jez., 5) o ostatniej woli Najśw. Serca Jez., 6) o chwale Najśw. Serca Jez. na ziemi, 7) o sile przemieniającej Najśw. Serca, 8) o sposobach i drogach do podobieństwa z Najśw. Sercem wiodących, 9) o znamionach N. Serca, 10) o chwale Najśw. Serca w wieczności. Przekład polski nie pozostawia nic do życzenia. Cena 75 kop.

Uczony Francuz, Georges Rohault de Fleury, który to wydał słynne dzieło, zawierające pomniki czci Matki Bożej od najdawniejszych czasów, rozesłał okólnik do wszystkich archeologów z prośbą o materyały do dzieła, nad którem już ojciec jego i on sam od 20 lat pracuje. Dzieło to ma nosić tytuł: **La messe, études archeologiques** i zawierać będzie wszystkie do Mszy św. odnoszące się pomniki a pochodzące z pierwszych 12 wieków chrześciaństwa. Do tej publikacyi już wykonano 300 drzeworytów i litografii. Uczony autor życzy sobie w celu uzupełnienia dzieła objaśnień i doniesień względem form i wyrobów ołtarzy (przenośnych i stałych), antypendyów, kielichów, paten, ampułek, żelazków do pieczenia hostyi, puszek, turybularzy, kropielnic, korporałów, obrusów na ołtarze, alb, humerałów, pasków, kap, ornatów, dalmatyk, pastorałów, rękawiczek, manipularzy, infuł itd. Wszelkie doniesienia, dotyczące tych przedmiotów, pochodzących z czasów przed 13 wiekiem, a głównie ich obrazki, rysunki i wzory uczonemu autorowi (rue d'Arguesseau 12 Paris) są pożądane.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Konsystorz papiezki, mianujący Biskupów nowych dla Polski, odbył się 15 marca; urzędowy dziennik rosyjski nominacye te ogłosił dopiero w ostatnim czasie. W ślad za tem ogłoszeniem donoszą o uroczystem wręczeniu paliusza ks. Popielowi, metropolicie warszawskiemu. Ceremonia ta odbyła się w niedzielę 6 b. m. w Petersburgu w kościele św. Katarzyny. Sumę celebrował Biskup kielecki ks. Tomasz Kuliński. Po skończonem nabożeństwie odczytano bullę Ojca ś. Ks. Arcybiskup złożył następnie wyznanie wiary, poczem ks. Biskup Kuliński, jako specyalny delegat pap., włożył nań paliusz. Ks. Arcyb. udzielił następnie pontyfikalnie błogosławieństwo arcypasterskie i złożył przysięgę wierności w języku rosyjskim według przepisanego porządku. Poczem Arcybiskup wręczył obecnemu w kościele ministrowi spraw wewn. hr. Tołstoj podpisaną przez siebie formułę przysięgi. W katedrze asystowali tej uroczystości prócz min. Tołstoja wielu wyższych urzędników, naczelny dyrektor departamentu obcych wyznań Sperański, oraz ks. Biskup Bereśniewicz i Biskupi nominaci Hryniewicki i Kozłowski. W poniedziałek (?) 7 bm. ks. Arcyb. Popiel konsekrował ks. Hryniewickiego, Bisk. wileńskiego, następnie Biskupi Kuliński i Bereśniewicz składali przysięgę na nowe godności swoje. — Autor *Kazalnicy*, o której w numerze przeszłym pisaliśmy, ks. Królicki zrezygnował z powodu wątłego nadzwyczaj zdrowia z beneficyum w Zaleszczykach i osiadł jako prywatny wikary ks. Turkuła we wsi Burakówce w parafii Jazłowieckiej, gdzie wolniejszym będąc od prac parafialnych, zamierza wrócić do literackich i przygotować naprzód dokończenie IIIgo tomu *Kazalnicy*, w którym pomieszczone będą kazania świąteczne i nowe wydanie w formie książki traktatu *Homo Dei* tj. ideał kapłana. — Ks. Lamboy, który dotychczas wykładał jako suplent dogmatykę na wydziale teol. uniwers. Jagiell., został mianowany profesorem zwyczajnym tegoż wydziału.

Z Górnego Ślązka piszą nam pod dniem 7 maja:

„W prudnickim klasztorze Braci Miłosierdzia miała na dniu 30 z. m. miejsce bardzo rzadka uroczystość, która nie tylko tameczny konwent, ale całe miasto, ba całą nadprudnicką i osobłodzką okolicę i jeszcze dalsze G. Ślązka strony zainteresowała. Był to uroczysty obchód 50-letniego jubileuszu wiernej służby zakonnej Brata Wojciecha Kauszki, honorowego przeora i seniora ślązkiej zakonnej prowincyi Braci Miłosierdzia. Znaczna liczba współbraci zakonnych i przyjaciół czcigodnego jubilata z bliska i z daleka zjechała się na dzień 30 z. m. do Prudnika z serdecznemi powinszowaniami i życzeniami, a mianowicie przybyli OO. prowincyał i rektor nowicyatu z Wrocławia, przeorzy wszystkich ślązkich klasztorów Braci Miłosierdzia, głupczycki proboszcz ks. kan. Dresler i inni. Wieczorem przed właściwym dniem jubileuszowym doręczył O. prowincyał sędziwemu Bratu Wojciechowi pismo gratulacyjne od jenerała zakonu z Rzymu, mianujące jubilata honorowym radzcą ślązkiej prowincyi zakonnej i oznajmujące, że Ojciec ś. Leon XIII błogosławieństwo pap. posyła; poczem złożyli życzenia swoje O. prowincyał, konwent, OO. przeorzy i obecni księża, składając nadto do łez rozrzewnionemu jubilatowi pełne symbolicznego znaczenia upominki. Akt ten zakończył podniosły i piękny śpiew na głosy. Nazajutrz o godzinie 8 zaprowadzili w procesyi przewielebni goście i Bracia konwentu jubilata do klasztornej świątyni, gdzie się solenna Msza św. z asystą odbyła wraz z przemową, po której ponowił sędziwy Brat Wojciech przed O. prowincyałem i w obec pełnego kościoła nabożnych śluby zakonne, poczem włożono na srebrne skronie starca złotą koronę i dano mu zgodnie z regułą zakonną laskę, kończącą się krzyżem. Teraz zabrzmiał hymn Ambrozyański, ze wszystkich wyrywający się piersi, poczem nastąpiło błogosławieństwo i na tem koniec kościelnej uroczystości **złotego jubileuszu Brata Wojciecha. Co za piękny dzień! Lat 50**

pracy miłosiernego Samarytanina! 50 lat ocierania łez i kojenia boleści! 50 lat miłosierdzia w dobre i złe bardzo czasy! 50 lat sumiennego przestrzegania św. rad ewangelicznych! Po nabożeństwie zgromadziła skromna uczta gości i Braci konwentu u gościnnego stołu w klasztornym refektarzu.

RZYM. Dnia 27 zeszł. mies. udzielił Papież prywatne posłuchanie kapelmistrzowi katedralnemu z Regensburga, ks. Haberl, który 7 miesięcy w Rzymie strawił na naukowych poszukiwaniach w archiwach i bibliotekach głównie celem zebrania wszystkich dzieł Palestryny. Ks. Haberl podziękował naprzód Ojcu św. za łaskę, że mu pozwolił poznać skarby muzykalne, przechowane w archiwum sykstyńskiej kaplicy i zdał sprawę ze swej pracy i zabiegów w celu naprawy liturgicznego śpiewu. Następnie wręczył Papieżowi egzemplarz dzieła swego *Magister choralis*, które sam przetłomaczył na język włoski, na co Leon XIII odpowiedział, że mu to dzieło już kompetentne osoby gorąco zalecały, dla czego postanowił zakupić 50 egzemplarzy i rozdać je seminaryom duchownym we Włoszech, aby służyły za podręcznik do nauki liturgicznego śpiewu. Następnie oświadczył mu Papież, że jest nadzwyczaj zadowolony z usiłowań jego i towarzyszów, dążących do podniesienia liturgicznego śpiewu, oraz z owoców, jakie te prace osiągnęły już w Niemczech. — Dnia 7 maja udzielił Papież audyencyą pożegnalną ambasadorowi portugalskiemu margr. Thomar, jego żonie i córce. Ambasador wyjeżdża na kilka tygodni do swéj ojczyzny. Dzień poprzednio udzielił Ojciec św. kilka posłuchań prywatnych, między innemi księżnie de Sora. — Dnia 8go przyjmował Papież posła franc. hr. Lefebvre de Behaine z żoną i pierwszego sekretarza ambasady franc. de Monbel, który wyjeżdża do Francyi na kilka tygodni. Tegoż dnia miał także posłuchanie u Ojca św. administrator apost. w Wołoszy, Mgr. Ignacy Paoli. — Na Mszy św., jaką Papież 4 maja odprawił na sali hr. Matyldy, przystępowało do pierwszéj Komunii czworo najmłodszych dzieci barona d'Anrada, posła brazylskiego, który także sam z resztą rodziny przystępował do Stołu P. Dzieci te ambasadora zostały 7 bm. wybierzmowane przez Arcyb. Mgra Winc. Vanutellego w jego kaplicy prywatnéj. — Hr. Konrad Saladini został mianowany szambelanem pap. di cappa e spada. — Ojciec św. wystosował za pośrednictwem Kardynała sekret. Stanu Jacobiniego pismo do Biskupa Mermillod, w którem go zawiadamia, że się bardzo cieszy z wspaniałego przyjęcia, jakie znalazł we Fryburgu i że z jego apostolstwa oczekuje wielkich owoców. — Pobyt Arcyb. algierskiego Kard. Lavigerie w Rzymie ma na celu naradzenie się co do najlepszego sposobu rozkrzewienia wiary, a właściwie reorganizacyi hierarchii kat. w Afryce półn. Kard. Lavigerie był przyjmowany kilkakrotnie przez Papieża i Kard. Jacobiniego. Według depeszy z biura Wolffa postanowiono zamianować dwóch nowych Biskupów dla Afryki północnéj. — Poseł pruski Schloezer wręczył już w Watykanie notę rządu pruskiego w kwestyi religijnéj, jako odpowiedź na ostatnią notę Jacobiniego. Podobno rząd pruski pomija zupełnie warunki, podane przez Stolicę Ap. co do wykształcenia duchownych i swobody w wykonywaniu juryzdykcyi, nie obiecuje organicznéj rewizyi ustaw majowych, tylko za Anzeigepficht chce znieść ustawy karne. Na takiéj podstawie do zgody i pokoju przyjść nie może. — Wyszła z pod prasy niedawno sporządzona przez kustosza biblioteki watykańskiéj Mgra Ciccolini *Gerarchia cattolica* na rok bieżący, z któréj wyjmujemy następujące szczegóły: W skutek śmierci Kard. Antici Mattei wakuje obecnie 8 kapeluszy kard. Z Kardynałów jeden tylko pozostał przy życiu z mianowanych przez Grzegorza XVI i to Kard. Arcyb. Schwarcenberg, 40 zawdzięcza swą nominacyą Piusowi IX, 21 jest mianowanych przez Pap. Leona XIII, z tych 1 in petto od 13 grudnia 1880. Co do wieku wszyscy purpuraci, oprócz Kard. Czackiego, liczącego lat 49, przekroczyli już pięćdziesiątkę. Najstarszym co do wieku jest Kard. Bonnechose, Arcyb. z Rouen, który ma lat 84, następnie Kard. Newmann lat 83 i Kard. Guibert, Arcyb. paryzki lat 81. Najmłodsi oprócz Kard. Czackiego: Kard. Parochi i Zigliara (50 lat). Hierarchia katol. Kościoła liczy obecnie: Kardynałów 62, Patryarchów obu obrz. 9, Arcybiskupów i Biskupów obrz. łać. na stolicach metropol. lub dyecez. 737, Arcyb. i Biskupów obrz. wsch. 46, Arcyb. i Biskupów nie posiadających właściwych stolic 313. Patryarchów, Arcyb. i Biskupów nie mających już żadnego tytułu 26, Prałatów nullius dioeceseos 6. Suma ogólna tych urzędów i tytułów wynosi 1229; 37 z tych tytułów utworzył Leon XIII i w ten sposób hierarchią katol. pomnożył. Utworzył on 3 arcybiskupstwa, dwa stare biskupstwa wyniósł do godności metropolii, stworzył 19 nowych biskupstw, 8 nowych wikaryatów apost., jednę dawniejszą apost. prefekturę wyniósł do godności wikaryatu i obsadził od dawna wakujące stolice w Polsce i Rosyi.

Niemcy. Dyecezya regensburgska obchodziła 2go b. m. 25-letni jubileusz swego Biskupa ks. Ignacego v. Senestrey, wielce zasłużonego około dyecezyi Pasterza. Oprócz wybudowania wież na kościele katedral., do czego przez lat 100 żaden z jego poprzedników zabrać się nie odważył, starał się gorliwie o urządzenie pasterstwa dusz w tak zw. diaspora, w miejscowościach, gdzie od czasu reformacyi nie było żadnego katol. nabożeństwa. Wielkie zasługi położył Biskup przez zaprowadzenie jednostajności w liturgii wedle przepisów kościelnych, przez reformę muzyki kość. i organizacyą Bractw kośc.; wszelkie zakłady naukowe katolickie, seminarya chłopców i kleryków, nadto zakony doznawały z jego strony gorącego poparcia; nie z mniejszą troskliwością urządzał po dyecezyi misye. Słowem działanie jego przez ćwierć wieku podniosło niezmiernie w dyecezyi ducha pobożności. — Sprawa katolicka w Niemczech opłakuje niepowetowaną stratę. Dnia 6 bm. umarł w Rellinghausen pod Essen kapłan archidyecezyi kolońskiej, ks. Arnold Józef Bongartz, znakomity redaktor słynnego pisma *Christlich-Socialen Blätter*, w 39 r. życia a 14 kapłaństwa. Na polu organizacyi katolickich stowarzyszeń, w pojmowaniu kwestyi socyalnéj ze stanowiska katol. i wynajdywaniu środków do pomyślnego jéj rozwiązania położył zmarły niezmierne zasługi i zdobył sobie w Niemczech wielkie imię. Z pisma *Christlich Soc. Blätter*, którego redakcyą objął po przedwczesnéj także śmierci ks. Schings, umiał stworzyć centralny organ katolicko-socyalny w Niemczech i zjednać dla niego pióra i współpracownictwo stałe najznakomitszych katolickich i wierzących protestanckich polityków socyalnych, oraz wielki szacunek w kołach uczonych Niemiec i Austryi. Osobno wydał dwa dzieła: *Das christlich-sociale Vereinswesen in Deutschland*, Geschichte, Bedeutung u. Statistik desselben i *Die Klöster in Preussen und ihre Zerstörung* od. Was kostet der Kulturkampf dem preussischen Volke? Wśród tak pożytecznéj pracy, w sile wieku śmierć nielitościwa przecięła pasmo większe jeszcze czyny rokującego życia.

ROZMAITOŚCI.

Kamienie mówią. Czas nasz nader jest szczęśliwy w badaniu i odgadywaniu tajemnic odległéj starożytności, o któréj mało tylko szczegółów przekazały nam podania i mity. Azya, Afryka, a nawet nowoodkryty świat wzbogaciły nadzwyczaj historyczną wiedzę naszą; można powiedzieć, że więcéj niż kiedykolwiek mówić poczynają kamienie i głosić nam nieznane rzeczy z dziejów, dążności i prac nie tylko znanych dotychczas ludów oświeconych, lecz nawet takich, których nazwiska prawie zaginęły w powodzi czasu.

Wykopaliska, dokonane przez Desiré Charnay w Meksyku i Ameryce środk., doprowadziły do odkrycia całych miast Tolteków, owych dotychczas tak mało znanych mieszkańców pierwotnych nowego świata, których już śladu nie było, gdy Kolumb na téj nowéj ziemi pierwszy wylądował. Piramidy, świątynie, warownie, domy, wodociągi wykopano w Tula i Teotihuacan w Meksyku, na niektórych nawet miejscach odkryto ślady kultury dawniejszéj

od Tolteków W St. Juan de Teotihuacan znaleziono piramidy księżyca i słońca, pałac toltekicki, cytadelę, ulicę zmarłych i niezliczoną moc głów i masek z kamienia, nagrobki, gliniane naczynia; również przechowały się tam starożytne płaskorzeźby i bożyszcza. Wiedziano dawniéj, że takie starożytne ruiny istnieją, lecz co w sobie kryją, teraz dopiero się dowiedziano. Przypuszczano dotychczas, że pierwotni mieszkańcy Ameryki częścią przez cieśninę Behringa, częścią przez wyspy Oceanu południowego tamdotąd przybyli, a więc albo mongolskiego albo malajskiego są szczepu. Z fizyonomii ludzkich, wyrytych na odkrytych pomnikach, wykażą dalsze studya, jakiego pochodzenia byli Toltekowie. Szczątków języka piśmiennego dotychczas nie znaleziono; przynajmniéj nie uznano dotąd żadnych znaków za pismo. Może jednak z temi znakami powtórzyć się to samo, co z pismem klinowatem i jego rozumieniem. Niektóre szczególniejsze podobieństwa w fizyonomii i ubiorze zdają się wskazywać na jakąś łączność z Egiptem i egipską kulturą; odkrycie jednak zbyt jest świeże, badania za mało wyczerpujące, aby na ich podstawie można jakiekolwiek uzasadnione czynić domysły.

Dalej już doszły badania w Asyryi i Babilonii. Odkąd nauczono się czytać na kamieniach pismo klinowate, w napisach i dziełach tym sposobem pisanych znaleziono potwierdzenie licznych opisów i sprawozdań znanych ze Starego Testamentu. Już babilońskie poemata bohaterskie opowiadają o chaosie, stworzeniu, potopie, arce, wysyłaniu gołębicy, pierwszéj ofierze całopalenia itd.

Jeszcze osobliwsze są najnowsze odkrycia poczynione w Egipcie. W Westermanna *Deutsche Monatshefte* z lutego roku zeszłego, poszyt 305, ogłasza Henryk Brugsch „swe najnowsze odkrycia na polach piramidowych w Memphis,“ — które tym większy budzą interes, że co do budowy piramid i ich przeznaczenia znaleziono i odcyfrowano autentyczne sprawozdanie budowniczego z ówczesnych czasów. Brugsch wszedł nie tylko do piramidy króla Pepi-Phiops, lecz i do piramid jego syna, króla Merenva (obydwie piramidy należą do grupy Sakkara). W pierwszéj, któréj wnętrze rozbójniczy Arabowie bardzo zniszczyli, znalazł jeszcze jednę rękę mumii wspomnionego króla, w drugiéj sarkofag granitowy króla Merenva z całą jego dobrze zachowaną mumią, rysy twarzy jeszcze do rozpoznania, oczy zamknięte, włosy kędzierowate. Brugsch wziął w grobowcu piramidy zwłoki króla na barki i mówi o tem: „Na moich ramionach trupa króla niosąc, który przed 5000 lat rządził w Egipcie, uczuwałem dreszcz, jaki wspomnienie tak dalekiéj przeszłości w tak dotykalnéj postaci budzi w synu czasów obecnych.“ O budowie téj piramidy podaje nam bliższe szczegóły szczęśliwym trafem zachowany napis grobowy urzędnika na dworze królów Pepi i Merenva, nazwiskiem Una, w którym tenże opis swego życia potomności chciał zostawić. Kamień grobowy, na którym napis ten się mieści, znajduje się w muzeum w Bulak. Una służył Faraonom Teta, Pepi i Merenva, którzy przed 5000 lat rządzili w Egipcie. Wnętrze téj piramidy, któréj budowę opisuje Una, pokryte jest niezliczonemi napisami, w których król Merenva sam, nazywając się najstarszym synem króla Pepi i czyny swego ojca opisując, o sobie opowiada, tak że znaczna część tego, co ubrane w szatę podania doszło do naszych czasów, w prawdziwéj pokazuje się postaci. Odkrycie to wyjaśniło nadto zupełnie cel piramid. Pokazało się dowodnie, o czem dotychczas wielokrotnie powątpiewano, że piramidy służyły za monumentalne grobowce królów i że opowiadanie Herodota (opis wielkiéj piramidy Cheopsa II 125) o sposobie ich budowy zupełnie jest prawdziwem. Budowano piramidę w ten sposób, że najprzód jéj jądro to jest grobowiec postawiono, a nad nim i w około kładziono niejako płaszcz z kamieni stopniami, stopnie te następnie wypełniano kamieniami i tak coraz wyżéj i szerzéj piramida wzrastała, jak to już staroegipskie słowo piramus (pir podnoszący się, am z, us z szerokiéj podstawy) wyraźnie wskazuje. Im dłużéj król jaki, który sam sobie grobowiec budował, rządził, tym szersza i wyższa była piramida, którą w czasie jego panowania wciąż budowano, a więc coraz szerszemi płaszczami kamiennemi otaczano. Tem się tłomaczy, dla czego niektóre piramidy, zwłaszcza piramida z Sakkara przedstawia się z stopniami; budowa widocznie nie była jeszcze skończona, kiedy stopni kamieniami nowemi nie wypełniono.

Również i co do dróg kultury, co do powstania mowy piśmiennéj, która jedynie umożebnia potomkom dalszy rozwój oświaty na podstawie wiadomości przodków, porównawcze badanie języków na mocy znalezionych dokumentów najinteresowniejszych i najwięcéj pouczających dostarczyło wyjaśnień. Tak np. dość pewnem jest, że wszelkie języki piśmienne w początkach posługiwały się znakami, które przedmiot każdy starały się przedstawić w obrazie form zewnętrznych; następnie używano tych znaków do oznaczenia głównych przymiotów jakiéj rzeczy. Późniéj obraz uproszczono; główna tylko jego część, np. głowa oznaczała samą rzecz i jéj przymiot, a nawet część głowy tę samą oddawała usługę, aż w końcu pozostała kreska w tę lub ową stronę wykrzywiona, która początkowo przedmiot i przymiot, późniéj główną głoskę w nazwie przedmiotu oznaczała i tak w pierwszą zamieniła się głoskę.

W ten sposób zdobywamy sobie pogląd na prace ludzkiego ducha i na losy ludów w dawniejszych czasach. Nie zaś nie zdoła lepiej wszelkich hypotez o powstaniu rodzaju ludzkiego itd. w prawdziwem świetle przedstawić, jak właśnie tego rodzaju odkrycia i jest to niezawodnie dziełem Opatrzności, że właśnie wiek nasz tak bogaty w hypotezy i twierdzenia, chcące uchodzić za prawdę, także mnóstwo odkryć dokonuje.

Prenumeratę na **Życiorys czcig. sługi Bożego Jana Vianney z Ars** złożyli po 3 marki ks. dziekan Lewandowski z Lubasza; ks. Jan Polachowski z Gołubia; ks. lic. Jaskulski proboszcz z Śniecisk p. Zaniemyśl.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.